



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej”.

**PRZEDPŁATA WYNOŚI**

W cesarstwie austriackiem:

Rocznie . . . . 4 kor. Półrocznie . . . . 2 kor.

Za granicą:

Rocznie . . . . 6 mrk. Półrocznie . . . . 3 mrk.

**REDAKCJA i ADMINISTRACJA**

w Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.

Rękopisów Redakcyi nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie-uzwględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: **Biuro „Macierzy polskiej”, Lwów, Gmach sejmowy.**

**TREŚĆ:** Fundacya „Macierzy Polskiej” — Sejm krajowy. — Dzieciątko Jezus (ciąg dalszy). — Pokłosie z tygodnia. — Gospodarstwo, przemysł i handel. — Szczęśliwy powiat. — Teatr ludowy. — ja-sełka. — Od Redakcyi. — Nowiny i rozmaitości. — Kalendarzyk. — Ogłoszenia. — W odcinku: Stara Baśń.

## Fundacya „Macierzy Polskiej”.

Jeszcze gdzieś w październiku z. r. otrzymaliśmy od jednego z naszych Czytelników list z prośbą o podanie historii powstania naszej »Macierzy Polskiej«. Czynimy zadość temu życzeniu dziś, w drugim numerze dwudziestego rocznika »Niedzieli».

W lipcu roku 1874 zmarł w Kamieńcu (na Podolu) ksiądz Kazimierz Hulanicki. Z życia jego wiadomem jest tylko, że urodził się w r. 1805, święcenia kapłańskie otrzymał w Kamieńcu, gdzie wtedy była jeszcze siedziba biskupa, a w latach 1840—1860 był proboszczem w Chocimiu, w Besarabii. Następnie piastował godność asesora konsystorza kamienieckiego, a gdy rząd rosyjski zniósł dycezyę podolską i biskupstwo w Kamieńcu, pełnił do śmierci obowiązki

proboszcza przy kościele potrynitarskim w Kamieńcu.

Przed zgonem wezwał ks. Hulanicki do siebie przyjaciela, ks. Jana Sawickiego, proboszcza w Żwańcu, i tak do niego przemówił: *»Zebrałem trochę grosza na rzecz publiczną, sam nim rozporządzić nie mogę, bo jeszcze teraz nie pora: tobie więc zapisuję całą pozostałość w gotówce i czynię cię szafarzem. Użyjesz jej, jak będzie potrzeba i na co będzie potrzeba: na broń — to na broń, na lemiesz — to na lemiesz, na książki — to na książki. Oto masz skrypt W... na 10 tysięcy rubli, a nadto trochę gotówki».*

Ks. Sawicki zajął się tym dziwnym spadkiem, procentował go tak, że wzrósł wreszcie do poważnego kapitału 27 tysięcy 500 rubli, a kłopotał się ciągle, na jaki cel ma go poświęcić. W sąsiedztwie Żwańca mieszkał przyjaciel ks. Jana, obywatel uczynny i uczony, Bohdan Żebrowski. Do niego udał się po radę ks. Sawicki, a obaj rozpatrzywszy różne pomysły, postanowili wreszcie

złożyć cały fundusz na ręce Ignacego Józefa Kraszewskiego, który właśnie wzywał w dziennikach do utworzenia »Macierzy Polskiej«.

Spółceństwo polskie gotowało się wtedy (w październiku 1879) do uczczenia pięćdziesięcioletniej pracy pisarskiej Kraszewskiego. Na uroczystość jubileuszową do Krakowa przybył więc p. Żebrowski i tu z Jubilatem omówił szczegóły fundacyi. Kapitał miał pozostać nienaruszonym, a z odsetków jedna trzecia część miała iść na utrzymanie, względnie wychowanie dzieci emigrantów, a dwie trzecie części na wydawnictwa ludowe w duchu katolickim. Ale kapitał fundacyjny był rozpożyczony, — trzeba go więc było ściągnąć, a dla mającej powstać instytucyi należało ułożyć statuty i być jej trwale zabezpieczyć. Zajęli się tem wszystkim Kraszewski, Żebrowski i ks. Sawicki, lecz mimo gorliwych starań akt fundacyjny stał się zupełnie prawomocnym dopiero 9. maja 1882. Czytamy w nim na samym wstępie:

»W czasie jubileuszu Józefa Ignacego Kraszewskiego, który się odbył w Krakowie w październiku 1879 roku, powstała myśl założenia instytucyi, mającej na celu

szerzenie oświaty ludowej, a osoby, życzące sobie, aby nazwisk ich nie wymieniać, złożyły na ten cel fundusz do rozporządzalności J. I. Kraszewskiego. »Wskutek tego przeznaczył Dr. Józef Ignacy Kraszewski wspomniany fundusz na utworzenie fundacyi wieczystej pod nazwą: »Macierz Polska« i podał w dokumencie, spisany w Dreźnie dnia 4. marca 1882 postanowienia, które w sprawach fundacyi obowiązywać mają.

Ponieważ fundusze, przeznaczone na uposażenie fundacyi, wpłynęły już do kasy Wydziału krajowego, przez co byt fundacyi został zabezpieczony, przeto Wydział krajowy, który wykonywać ma zarząd majątku fundacyi, zeznaje niniejszem zgodnie z zasadami, podanemi przez Dr. Józefa Ignacego Kraszewskiego, celem trwałego uregulowania stosunku fundacyi, co następuje:

1) Celem fundacyi jest szerzenie oświaty ludowej w tych warstwach społeczeństwa, w których jej potrzeba okaże się najpilniejszą«.

Dalej następują postanowienia co do

## STARA BAŚŃ

POWIEŚĆ Z IX. WIEKU

PRZEZ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

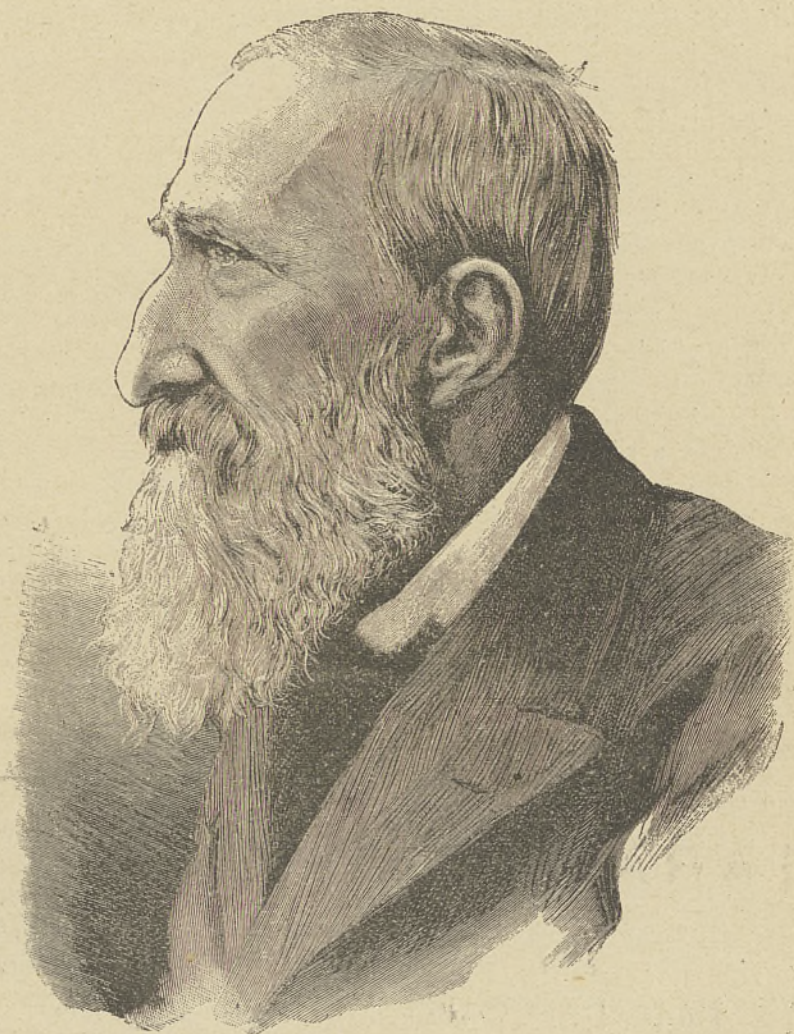
Powoli konie wchodziły w wodę, która tu nie była grzązką ni głęboką, zanurzyły się po brzuchy, zdawało się, że popłyną, ale tuż się znalazła ława piaszczysta i oto już — brzeg drugi... Obaj podróżni wylądowali szczęśliwie, ledwie pomoczywszy nogi.

Drugim brzegiem wyższym nieco i suchszym, wygodniej kroczyć było, choć tuż, tuż za gęstwiną coś szeleściło dziwnie... Zwierz spłoszony, myślał podróżny.

Jechali. — Na wzgórzu... coś białego nieopodal. Pod dębem leżał kamień wyłobiony, jak misa, nad nim drugi stał gruby i niezgrabny. Ręka niewprawna wyrzeźbiła na nim niby ludzką twarz straszliwą, czapką okrytą u góry. Starszy wstrzymał się trochę, zobaczywszy znak u drogi, obejrzał się niepokojnie do koła i mijając go, splunął nań z pogardą.

W tej chwili świst się dał słyszeć dziwny z krzaków i drzewce ze strzały utkwilo na piersi w grubej sukmanie starszego. Ledwie poczuwszy pocisk, nie wiedząc jeszcze czy do bronii ma się brać, czy do uciezki, obrócił głowę, gdy chłopak krzyknął. Druga strzała utkwila mu w nodze.

A z lasu dał się słyszeć śmiech, śmiech dziki jakiś, straszny, niby wycie zwierzęce, niby okrzyk człowieka.. Zachichotało, rozle-



Dr. JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI  
(założyciel »Macierzy Polskiej«).

sposobu wydawania ksiązek i urzędowania zarządzającej fundacją Rady nadzorczej i wykonawczej. Coroczne obowiązkowe sprawozdania »Macierzy Polskiej« podają skład obu tych Rad i całą działalność instytucji. Paragraf 30-ty »listu fundacyjnego« postanawia, że na wypadek, jeżeliby Wydział krajowy, jako wybieralna przez Sejm władza, kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób istnieć przestał, uchwali Sejm krajowy, w czyje ręce ma przejść zarząd majątku fundacji. Jeżeliby Sejm krajowy takiej uchwały nie powziął, walne zebranie obu Rad Macierzy postanowi co do przyszłego umieszczenia i zarządu majątku. Gdyby i to nastąpić nie mogło, lub »Macierz Polska« z jakichbądź powodów istnieć przestała, zarząd majątku przechodzi na Akademię Umiejętności w Krakowie, a gdyby i tej nie było, majątek »Macierzy« stanie się majątkiem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tak Akademia, jak Uniwersytet, obowiązane będą obracać dochody na cele wskazane niniejszą fundacją, dopóki »Macierz Polska« na nowo nie powstała i w swoje prawa do majątku nie weszła.

W takito sposób powstała fundacja »Macierzy Polskiej«, która przez tych 19 lat tysiące i tysiące bardzo tanich, a poważnych i pięknych książeczek żadnym oświaty, a przede wszystkim ludowi polskiemu. dostarczyła, która i tę gazetkę tydzień po tygodniu rok już dwudziesty po kraju rozsyła, jako strawę duchową, zawsze zdrową, szczerze polską i katolicką.

Mysł założenia tej pięknej instytucji powstała w głowie i sercu wielkiego pisarza, pierwszy fundusz na nią składał cichy kapłan na wschodnich kresach ojczyzny, odmawiając sobie przez całe życie wszelkich przyjemności, a ostatnią wolę jego rozumnie i zanie spełnili dwaj ludzie, skromni i cisi, bo prawdziwie zasłużeni. »Broń ojczyźnie nie była potrzebna, lemiemy od wieków dość ma, ale ksiązek, dobrych ksiązek, oświaty, a zdrowej, polskiej, katolickiej brak był wielki. A dobre książki, dobra gazeta, słowem oświata, okazała się i bronią potężną przeciw nieprzyjaciołom, i lemiemem silnym, który orze serca pod zasiew miłości Boga i ojczyzny. Spełniła się więc ostatnia wola ks. Hulanickiego w całej rozciągłości. Jej

gło się, zamilkło... Sroka siedziała na kamieniu, na czapce, i podniósłszy skrzydła krzyczała, śmiechowi wtórując... a miotła się jakby i ona groziła. Konie głosami tymi podjęgnięte, przyspieszyły kroku, ale nieprzyjaciela już ani widać, ani słyhać nie było. Cisza panowała nad lasami, drzewa tylko uroczyście szumiały.

Starszy mężczyzna kłusował naprzód, konia pędząc skoro, — chłopak, który strzałę wyszarpnął z nogi, śpieszył za nim, pochylony na szyi swojego... Przebiegli tak staj kilkoro, aż, nie słysząc nic, nie widząc pogoni — zwolnili kroku. Starszy się dopiero obejrzał na chłopca, ze zbladłą twarzą, z zaciętymi usty, z wytrzeszczonymi oczyma przyległego do konia. Nie miał nawet czasu od strzały, tkwiącej w piersi, się uwolnić. Przebiła ona sukno i znać uwięzła w ciele,

bo, choć w szybkim biegu ugięła się i opadła ku dołowi, trzymała się jeszcze. Tu dopiero na polance konia, ściągawszy starszy, obejrzał się na strzałę, i zręcznie ją pociśnawszy, choć syknął z bólu — wydobył, obejrzał ciekawie i do skórzanego na plecach worka wsunął. Strzała miała z kości białej wyrobione ostrze cienkie, na którego końcu widać było krwi kropelkę.

— Piorunyby w nich biły i burze! — zawołał warcząc rudy. Gdzieś się w krzakach znalazło oko, co podpatrzyło i pomściło za bałwana.

— Tyś ranny w nogę Gerda?

Chłopak z oczyma, jeszcze obłąkanemi trwożą, na nogę skaleczoną wskazywał. Rana jego głębszą była, bo płachty nie wstrzymały strzały.

— No — nic to! jedna strzała polań-

wykonawcy nie życzyli sobie nawet wymienienia ich nazwisk, bo zresztą byłoby to może dla nich ze względu na rząd rosyjski nie bez przykrych następstw. Dziś jednak, gdy wszyscy spoczęli w łonie tej ziemi ojczyściej, którą tak miłowali, wolno nam spełnić obowiązek i nazwiska ich podać wdzięcznej pamięci ludu i całego społeczeństwa. *Cześć cichej, lecz wielkiej zasłudze!*

## Sejm krajowy.

Przebieg wieczornego 18-go posiedzenia, dnia 29. grudnia z. r. był następujący:

Odczytano najpierw wniesione sprawy, przyczem ruski poseł, ks. Bohaczewski, zajął sporo drogiego czasu odczytaniem bardzo długiej interpelacji w sprawie wyboru hr. Starzeńskiego na posła do Rady państwa. Następnie po odesłaniu rządowego projektu ustawy o uwolnieniu budynków ze zdrowemi i taniemi mieszkaniami dla robotników od dodatków do podatku domowo-klasowego, domowo-czynszowego i 5 proc. podatku od dochodów z domów czasowo uwolnionych

od podatku do komisji podatkowej, przystąpiono do obrad nad prowizoryum budżetowym. Sprawę tę przedłożył poseł St. Badeni. Rusini usiłowali przewlec obrady obstrukcją i przemawiali w dyskusji obszernie o rzekomych swych krzywdach, strejkach, wyborach. Nie warto tego wszystkiego nawet powtarzać, bo to rzeczy, o ile przekręcone, lub wprost nieprawdziwe, o tyle znane, gdyż ciągle w kółko powtarzane. Posłowi Korolowi, który pierwszy przemawiał, dał dobrą odprawę poseł Abrahamowicz. Po nim przemawiał poseł ruski Huryk, następnie Rotter, a w końcu ks. Bohaczewski, który nudził przez 3 godziny, do pół do trzeciej nad ranem, poczem posiedzenie zostało zamknięte.

Z wniosków zasługuje na uwagę posła Krempy: »o wprowadzenie w życie sądów rozjemczych w naszym kraju«.

Posiedzenie 19-te (30. grudnia) rozpoczęło się po zwykłych formalnościach przemówieniem p. Namiestnika, który najpierw w odpowiedzi na interpelację księcia K. Lubomirskiego, w sprawie robotników spalonej kopalni jaworzyńskiej zapewnił, że rząd losem tych robotników szczerze się

ska! — zamruczał starszy — oni ich nie zatruwają. Obawiałem się, aby ich tam więcej nie było. Znać jeden rozbójnik nie straszny. Nie ważył się, zobaczywszy, żeśmy zbrojni... ale, może zawołać innych, narobić wrzawy... uchodzić trzeba...

Spojrzał na słońce.

— Trzymaj się konia, a puść go za mną... Śpieszyć trzeba, żeby nas w tym nie zaskoczyli lesie, póki nie dojedziemy do znajomych. Z południa na miejscu będziemy. Chłopak milczał, starszy coś mrucał jeszcze, ku górze patrzył, konia sznurem ściągnął i polecieł w gęstwinę, nad brzegiem się ciągle trzymając, bez drogi; — rzeka gościniec znać była.

Puszcza wciąż była dzika, niezamieszkała, milcząca. Raz zdala na wodzie spostrzegli jakby głowę ludzką z ciemnym, przyległym

do niej włosem i dwoje rąk, wiosłujących około niej. Lecz gdy się tentent dał słyszeć, znikła, wir tylko było widać nad powierzchnią wody. Minęli ją i wyszła znowu z głębin... na włosach czarnych, dokoła opleciony był wianek z łotoci... oczyma strzelała za nimi... Trochę dalej, czółno malenkie, jak łupinka, ślizgało się, płynąc z biegiem, po nad niem białą chustę widać było... Gdy tentent dał się słyszeć, znikła płachta na dnie i czółtenko, jak wąż, wsunęło się między trzciny, łozy, wiszary, których tylko wierzchy się chwiały... Kilka kaczek zerwało się przestraszonych, wyciągnęły szyje... sznurem leciały gdzieś dalej... plusnęły i padły.

Podróźni wciąż biegli brzegiem, to szybciej, to wolniej, dwa razy konie poili zmęczone i jechali dalej bez spoczynku, a słońce też podnosiło się coraz wyżej, grzało coraz

zajmuje i myśli o przyniesieniu im wydatnej pomocy. Następnie zbijał pan Namiestnik przekonywująco zarzuty Korola i Huryka. Po Namiestniku przemawiał jeszcze poseł Rutowski, poczem wybrano mowców generalnych: ruskiego posła Mogilnickiego przeciw, a W. hr. Dzieńuszyckiego za prowizoryum budżetowem. Po ich przemówieniach uchwalono tymczasowy budżet na 3 miesiące wszystkimi głosami z wyjątkiem posłów ruskich i w ten sposób załatwiono najważniejszą sprawę, dla której obecna sesja została zwołaną.

Posiedzenie 20-te, które odbyło się tego dnia wieczorem, było najwięcej ożywione. Poseł Abrahamowicz, jako referent komisji budżetowej, przedłożył wniosek Wydziału krajowego o podwyższenie krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa o 1 K 70 h od hektolitra. (Podatek taki sam uchwalił Sejm czeski). Przeciw tej ustawie wystąpili posłowie ruscy, których imieniem przemawiał p. Oleśnicki. Ale i wśród polskich posłów było wielu przeciwników tego nowego obciążenia ludności. Przemawiali przeciw: ks. Stojałowski, Jędrzejowicz, Kolischer i Kramarczyk.

Poseł Rutowski wniósł poprawkę co do sposobu pobierania tej nowej opłaty. Ostatecznie ustawę uchwalono przez wzgląd na finanse kraju, bo korzystniej bądź co bądź obciążyć nieco pijących piwo, niż podnosić i tak wielkie dodatki do podatków.

Po tej sprawie obradował jeszcze Sejm nad ustawą o uwolnieniu domów robotniczych od podatków i uchwalił ją w całości. Następnie załatwiono jeszcze szereg nagłych wniosków; mianowicie uchwalono: 1. wniosek posła Merunowicza w sprawie upaństwowienia kolei północnej; 2. Zdzisława hr. Tarnowskiego o przyznanie Galicyi znaczniejszego kontyngentu cukrowego; 3. posła Męcińskiego co do zbadania przemysłu naftowego i wezwania rządu, aby temu przemysłowi przyszedł z doraźną pomocą. Nagle wnioski p. Schaetzla, w sprawie udzielenia pomocy robotnikom naftowym w Schodnicy i Borysławiu, i ks. Stojałowskiego o zbadanie przyczyn katastrofy w Jaworznie i przyjęcia z pomocą tamtejszym robotnikom — odesłano do Wydziału krajowego.

Odczytano jeszcze wnioski i interpelacje, a mianowicie: wniosek Baworowskiego

mocniej. Choć w lesie świeżo było i chłodno, od łąk i piasków zalatywał oddech gorący.

Gerda ciągle ręką chwytał za nogę zranioną, czuł, że mu krew ciekła, jakby ciepły sznurek, wijący się aż do stopy, i w skórze obuwia zbierała się z nogi, czerwonymi kroplami sącząc, szparami chodaka.

Ale skarżyć się nie śmiał, zawijać rany hubą z drzew lub liśćmi, co by krew zatamowały — nie było czasu. Starszemu też trochę krwi pokazało się między palcami ręki... otarł je o końską grzywę — nie troszcząc się o to. Rozpatrywał się wciąż po okolicy, dawniej znać sobie pamiętnej, jakby szukając miejsca do spoczynku. Lecz nie rychno zwolnili biegu.

Tu rzeka płynąc nizinami równemi, szerzej się rozlewała wśród błot, świeżą zie-

lonością okrytych. Ze wzgórza nagiego, na którym stali, widać było łąki i trzęsawiska, wśród nich moczary i jeziorka mnogie, opasane gajami... Kilka strumieni zbiegało się tu z borów ku rzece. Las, wśród którego stanęli, wypalony był i zeschnięty na znacznej przestrzeni. Gąszcz, co go podszywały, splecione do szczętu, daleko więc w głąb jego sięgnąć było można okiem i dojrzeć nieprzyjaciela.

Tu starszy się z konia zsunął, rzucił go nie patrząc i legł na ciepłym piasku, obu rękami pot kroplisty ocierając z czoła. Zmęczony był — piersi mu się podnosiły, a że krwawymi palcami dotknął twarzy, i ją też sobie całą okrwawił. (C. d. n.)

i Cieńskiego o ustanowienie na stacyach kolejowych na Podolu składów drzewa opałowego celem odsprzedawania tegoż ludności po cenach, jakie przedsiębiorcy płacą w domenach; interpelację p. Krempy w sprawie zniesienia rewirów dla nierogacizny, i posta Stapińskiego w sprawie «Morskiego Oka». Poczem p. Namiestnik zawiadomił, że z najwyższego polecenia odracza sesję sejmową, a p. Marszałek zamknął posiedzenie o kwadrans na trzecią w nocy, życząc posłom »szczęśliwego Nowego Roku«.

Sejmy w innych krajach koronnych zostały również odroczone.

## Dzieciątko Jezus.

Opowiadanie

Ks. Hołowińskiego.

(Ciąg dalszy).

### Przyszłość.

Wdzięczny poranek zaziera do groty,  
Co za ochronę dla rodziny służy:  
Mięciutkim blaskiem promyk jego złoty  
Budzi wędrowców, znużonych w podróży.  
Gdy Józef z Matką, kędy są, wspomnieli,  
Trwoga w ich serca wpiła się boleśnie,  
Którą wprzód byli wyrwali Anieli  
Pieśnią i raju widzeniami we śnie.  
A jako w czarnych myślach Saula króla  
Chłodzi im duszę arfa pacholęcia,  
Smutek rozpedza i lubo rozczula:  
Tak na głos rajski Bożego dziecięcia  
Uchodzi z łona świętej pary trwoga;  
Za każdym słowem jakaś radość błoga  
Cicho, łagodnie do ich duszy wnika,  
Kojąc niepokój i serdeczne bole.  
Z wiarą w niebieskie szli dalej pacholę,  
Które im chciało być za przewodnika,  
Świecąc w pustyni, jakby jasna zorza  
Tego bez granic skał i piasku morza.

Przez kraj, od wieków umarły z posuchy,  
Gdzie ludzka noga nie śmie stąpić kroku,

Gdzie we dnie błędzą widziadła i duchy,  
Gdzie nieznanome śmiertelnemu oku  
Legną się dziwne potwory, straszydła,  
Idą bezpieczni w tem sercu pustyni.  
Młodzianek wiedzie, a Jehowa skrzydła  
Swojej opieki rozciąga nad nimi  
I w możnem ręku wielkie cuda czyni.  
Wicher przed sobą pędzi do tej ziemi  
Obładowane wodami obłoki,  
Deszcz upragniony hojnymi potoki  
W całym powietrzu świeżości przyczynia  
I napój dają niebieskie upusty;  
W ciężkim śnie śmierci budzi się pustynia,  
Chwytając wodę spalonemi usty.

Już od tygodnia przed niemi wyżyna  
Ślizką i stromą opoką się wspina;  
Nie czując jednak skwaru i znużenia,  
Lekko i snadnie podąża rodzina  
I w sakwach nigdy nie brakło jedzenia.  
Nie tajno matce, ani Józefowi,  
Że Dziecię wiedzie całkiem inną stroną:  
Miasto na zachód, dąży ku wschodowi;  
Za każdym krokiem coraz dziksze łono  
Głuchej pustyni staje przed oczyma,  
Gdzie okropniejsze przepaści i wisze,  
Gdzie już i kosmacz legowiska niema,  
Gdzie nic dokoła nie rośnie, nie dyszy.  
Sami nie wiedzą, kędy ich prowadzi,  
Lecz mocno wierząc, że najlepiej wiedzie,  
Idą bez trwogi, spokojni i radzi,  
W świętym zachwycie patrzą, jak na prze-

[dzie

Z lubym uśmiechem rajski ich Aniołek  
Rzeźwo wstępuje na skalny wierzchołek.

Im wyżej święta wstępuje Rodzina,  
Tem więcej upał zmniejszać się zaczyna;  
Czystsze i czystsze powietrze napływa.  
Świeżość wiośniana ochładza po znoju;  
Lepiej, lżej ciału i dusza szczęśliwa,  
A serce bijąc w błogim niepokoju,  
Jakiejś radości wielkiej się spodziewa.  
W cichym powiewie słyhać zapach woni,  
Której saronkie kwiecie nie uroni,  
Balsam i hyzop i cedr na Libanie  
Taką rozkoszą odetchnąć nie w stanie.

— Sił mi, rzekł Józef, przybywa w tej dro-  
[dze,  
Zda się, że ciężkim trudem się odmłodzę,  
A podziwienia jeszcze to przyczynia,  
Że choć dokoła w tej okropnej stronie  
Naga i skalna jeży się pustynia,  
To jednak czuję jakby kwiecia wonie.  
— Mnie nic nie dziwi, — odrzekła Dziewica;  
Mnie tylko Dziecię najdroższe zachwyca.  
Patrz, jak ono idzie: ni się zastanowi!  
Jakże go rzeźwym poprzeda sobą baczę!  
Jakże mój miły rówien jelonkowi,  
Kiedy na wonnych górach Beter skacze.

Tak rozmawiali; młodzianek na przedzie  
Z radością parę oblubieńczą wiedzie.  
Wtem z rozpadliny łukiem się wypręza  
Potworna postać ogromnego węża.  
Krwawem, podwójnem żądłem sycząc, błyska,  
Oddech palący i zabójczy ciska;  
A w ryżej łusce skrętnymi przeguby  
Z głuchym szelestem w kłęb żmija się gruby  
Głową poczwarną wyciąga na szczycie,  
Jakby się rzucić chciał na Boże dziecię.  
Nadbiega Matka, zdjęta nagłą trwogą,  
I z Dziecka oczu zwróconych na siebie  
Tak wielką siłę czerpie w tej potrzebie,  
Że węża głowę starła lekką nogą.

Drżała pustynia wśród błogiego stanu,  
Niebo i ziemia zaśpiewały Panu  
Hymn dziękczynienia i w tej samej chwili  
Ogród edeński przed sobą odkryli.  
Jak zajrzą oczy, ognistemi ściany  
Był sad rozkoszy dziwnie opasany;  
I jeszcze więcej tem byli zdumieni,  
Że wszędzie lotos kwitnie wśród płomieni.  
Na oścież otwarte były rajy wrota,  
Lecz tam Cherubin stojąc skrzydłolotny,  
Trzymał miecz w ręku płomienny, obrotny,  
Bo strzegł on drogi ku drzewu żywota.

Z rajy szedł chłopczyk, syn Zacharyasza,  
Z pochodnią w ręku i głos szczęścia wyda;  
A za nim starców dwóch pieśnią rozgłasza  
Święte »Hosanna« synowi Dawida.  
I tak Rodzina weszła ze Świętymi  
Do pełnej cudów i błogości ziemi.

Józef się dziwił świętej starców parze,  
Bo choć w nich było widać czerstwe zdrowie  
I jasnym życiem gorzało ich oko,  
To jednak świadczyły ich przejrzyste twarze  
I włos, od śniegu bielszy na ich głowie,  
Starość na wieków tysiące głęboką.  
Jeden z nich znacznie latami przemaga,  
W obliczu pokój, łagodna powaga,  
Świętej mądrości błogie zadumanie;  
Długie i białe zdobi go ubranie.  
A był to Henoch, siódmy po Adamie,  
Którego cnoty Seta przewyższyły;  
Zawsze z nim było dziwne Boskie ramię,  
Bo chodząc z Panem, stał się Panu czuły.  
Sprawował urząd kapłana, proroka,  
Głosił zepsutym, że sąd Boży blisko,  
A umiejętność dziwna i wysoka  
Dała mu głośne Edrysa nazwisko.  
Pierwszy w nauce Adamowi sprostał.

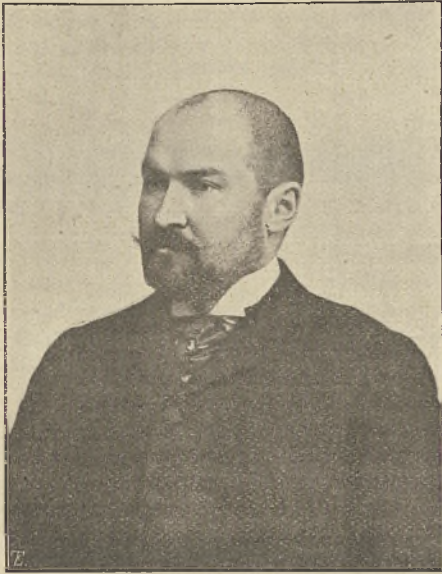
(C. d. n.)

## Pokłosie z tygodnia.

### Z kraju i ziem polskich.

Zjazdy powiatowe. W dalszym ciągu odbyły się zjazdy powiatowe (zob. poprzedni numer »Niedzieli«) w Trembowli i Tarnopolu. Zjazdowi w Trembowli przewodniczył zastępca marszałka, ks. kanonik Korzeniewski, a wiceprezes komitetu centralnego, dr. Włodz. Kozłowski, odpowiedział na zarzuty ruskich gazet, jakoby organizowanie się Polaków wynikało z nienawiści ku ruskiej narodowości. »Wobec Rusinów, mówił Kozłowski, organizacya nie jest zaczepną, ale odporną i zwalczać ma tylko tych, którzy sięją nienawiść. Wynaradawiać Rusinów nikt nie ma zamiaru; dążyć tylko należy do usunięcia kości niezgody, złośliwie rzuconych przez ich przewódców. Z tego jednak, że we wschodniej części kraju są Rusini, którzy dbają o swój rozwój narodowy, nie wynika wcale, ażeby Polacy, którzy od wieków po wojnach tatarskich i tureckich tutaj osiedli, mieli zasypiać gruszek w popiele. W powie-





Dr. WŁODZIMIRZ KOZŁOWSKI,  
poseł sejmowy z kurii wielkiej posiadłości (Przemysł).

cie trembowelskim jest na każdych 100 mieszkańców 46 ludności rdzennie polskiej, nad której narodowym uświadomieniem trzeba pracować.

Na tym zjeździe złożył też sprawozdanie poseł sejmowy Jerzy hr. Baworowski.

**Tajnymi radcami** zamianował Monarcha ks. arcybiskupa Bilezewskiego i ks. metropolitę Szeptyckiego.

**Powódź w grudniu.** W skutek odwilży i deszczów wezbrała Rudawa i wystąpiła z brzegów koło Modrzejówki za rogatką łobzowską. Na Wiśle ruszyły też lody. Pod wsią Tarnówką koło Niepołomic kry utworzyły olbrzymi zator lodowy, na 4 metry wysoki, a Wisła, wystąpiwszy z brzegów, zalała kilka wsi okolicznych, między nimi Tarnówkę, Łażnię i Groble. Rosyjski statek holowniczy »Przywiślanin« uniosła woda w górę i rzuciła na zator lodowy na wysokości 1½ metra. Załoga z trudem ocalała i uciekła przed rozlewającą się wodą na brzeg w Królestwie Polskiem.

We Lwowie zajmuje się osobny komitet urządzeniem uroczystego obchodu czterdziestej rocznicy powstania styczniowego w roku 1863.

**Kopalniom w Jaworznie** grozi zalew wodą, gdyż w czasie pożaru zepsuły się maszyny do pompowania wody. Ale monterzy jedną maszynę naprawiają, a 3 nowe mają nadejść i może uda się kopalnię uratować. Od rychłego otwarcia napowrót tej kopalni zależy także ruch fabryki bieli cynkowej w Niedzieliskach i fabryki sody w Szczakowej. Gdyby te fabryki z braku taniego węgla zostały zamknięte, straci znowu zajęcie około tysięcy robotników.

**Wstąpienie ks. Zwierowicza** na stolicę biskupią w Sandomierzu odbyło się bardzo uroczyście. Przy odgłosie wszystkich dzwonów i dźwiękach hymnu »Ecce sacerdos magnus« ks. biskup Zwierowicz wszedł do katedry. Baldachim nieśli przedstawiciele wszystkich stanów. Po modlitwie przed ołtarzem odśpiewano hymn »Te Deum laudamus«, następnie prałat Bułakowski odczytał pismo Ojca św. o przeniesieniu ks. biskupa na tę katedrę biskupią. Ks. biskup Zwierowicz wygłosił z ambony kazanie, poczem odbierał hołd od kapituły, duchowieństwa i wiernych. Ojciec święty Leon XIII przysłał na uroczystość telegram, podpisany przez kardynała Rampollę.

**Rząd pruski** ma zamiar utworzyć osobne ministeryum dla Wielkopolski, aby w ten sposób sprawę zniemczenia kraju mieć lepiej na oku i silniej popierać. Szkoda pruskiego apetytu!

## Z monarchii.

**Deptanie konstytucyi.** W skutek nieczynności parlamentu Rząd przeprowadził 6-miesięczne prowizoryum budżetowe do końca czerwca 1903 bez uchwały parlamentu (na podstawie §. 14).

**Uгода austriacko-węgierska** została wreszcie za wpływem Monarchy ułożona; teraz rozchodzi się o jej zatwierdzenie przez oba parlamenty. Parlament węgierski rozpoczął już obrady w piątek.

**Konferencję ugodową** między Czechami i Niemcami zagał prezydent ministrów, dr. Körber. Narady rozciągnięto także na Morawię, a Czesi domagają się jeszcze uregulowania sprawy narodowościowej na Śląsku. Konferencya załatwiła dopiero wstępne formalności.

**Sankcję monarszą** otrzymała ustawa Sejmu krajowego, zmieniająca szpital w Gorlicach na powszechny, krajowy.

## Ze świata.

**W Petersburgu** zawiązało się rosyjskie Towarzystwo ku wspieraniu Rusinów galicyjskich. Założyciel towarzystwa tego — Dragomarskij — oświadczył, że celem jego jest utworzenie w stolicy Rosyi ognia, łączącego Rosyę z podkarpackimi Rusinami. Dalszym, a raczej głównym celem ma być wspieranie Rusinów środkami dobroczynności, szerzenie języka rosyjskiego wśród »Haliczan« — «aby mogli brać udział w życiu rosyjskiem».

Dodać trzeba, że Rosya u siebie nie uznaje wcale narodowości ruskiej, nie pozwala nawet wydawać książek w ruskim języku. Nasi nibyto tak uciskani Rusini powinni o tem pamiętać.

**Ameryka.** W ubiegłym roku przybyło do Ameryki przez Nowy Jork 545 tysięcy wychodźców, t. j. o 138 tysięcy osób więcej, niż w roku 1901. Wychodźcy pochodzili głównie z Włoch i Austrii. Ameryka zaczyna się obawiać tego ciągle wzrastającego napływu i władze amerykańskie coraz surowiej stosują ustawy o emigracyi. Wielu wychodźcom wzbraniają komisye na Ellis Island wstępu do kraju, uzasadniając zakaz tem, iż wychodźcy, nie posiadając dostatecznego zapotrzebowania, staną się ciężarem dla kraju. N. p. w ciągu dwóch dni wylądowało na Ellis Island 3.000 wychodźców. Z tych 400 zatrzymano dla zbadania stanu majątkowego i przeszło 100 nie przyjęto. Obecnie ma przyjść pod obrady senatu Stanów Zjedno-

zonych nowa ustawa o wychodźstwie, która będzie ostrzejszą od dotychczasowej.

**Niepokoje na Bałkanie.** W miejscowości Bressowo w pobliżu Monastyru pojawiła się w sobotę wieczór banda, złożona z 8 bułgarskich rozbójników. Uderzyło na nich 70 żołnierzy i żandarmów. W walce porucznik został raniony, a 25 żołnierzy zabitych i ciężko rannych. Dwóch członków bandy padło. Mieszkańcy Bressowa brali udział we walce, 3 domy spalono. Dziwnato rzecz, że 8 rozbójników tyłu żołnierzy zabiło lub raniło, — chyba, że rozbójnicy byli powstańcami i cała ludność wioski pomagała im przeciw wojsku.

**Niemcy** zaniepokoiły się pobytam rosyjskiego ministra spraw zagranicznych w Wiedniu i już jest postanowione, że niemiecki następcę tronu pojedzie do Petersburga. Także drugi członek trójprzymierza, to jest Włochy, bardzo się gniewa o to, że Austrya na własną rękę prowadzi z Rosyą układy co do spraw bałkańskich.

## Gospodarstwo, przemysł, handel.

**Na odmrożenia,** tak świeże jak dawne, pewnym a tanim środkiem leczniczym jest odwar z jodłowego igliwia.

Igliwie (szpilki) wygotowuje się zwolna w wodzie przez godzinę, poczem płyn się odcedza, a skoro ostygnie i jest tylko letni, odmrożone członki kąpie się w nim przez ćwierć godziny. Kąpiele takie trzeba powtarzać trzy razy dziennie, ogrzewając odwar do każdej kąpieli, aby był letni. Jeden i ten sam odwar można używać przez kilka dni.

**Gospodarz, który w zimie używa koni** do wyjazdu lub zarobku, powinien pamiętać, ażeby nigdy nie zostawiał wędzideł na dworze lub nawet w stodole, w sieniach domowych i t. p. Jestto na pozór drobnostka, ale sprowadza bardzo złe skutki dla koni i gospodarza. Wiadomo, że zmarz-

nięte żelazo przylega z wielką siłą do wilgotnych rąk. Otóż to samo następuje i w psku konia, tylko z tą różnicą, że tu odrywa żelazo całe kawałki delikatnych błon, skutkiem czego powstają rany, trudne do zagojenia, a które w wielkim stopniu utrudniają jedzenie. Toteż taki koń chudnie w krótkim czasie, a gospodarz nie domyśla się nawet przyczyny i nie może jej usunąć.

»Przewodnik Kółek rolniczych».

**Lucerna chmielowa.** Niejeden z gospodarzy, widząc na dworskich gruntach w dobrej glebie roślinę pastewną o niebieskawych kwiatach, zazdrości tej wybornej bujnej paszy i radby ją mieć u siebie. Cóż, kiedy jego grunta lekkie, a lucerna, jak niedawno pisaliśmy, lubi grunta dobre, ciepłe, rolę uprawną, przesiąkłą głęboko nawozem. Otóż gazeta niemiecka dla rolników Czech i Morawii, podaje odmianę lucerny, tak zwaną lucernę chmielową, rosnącą i na gruntach lekkich, piaszczystych i dającą równie obfite plony, jak owa lucerna zwyczajna, pastевна. Nasienia jej można dostać w każdym składzie nasion, trzeba tylko prosić o nie pod gwarancją, aby nie dali nasienia lucerny zwykłej, która naturalnie na lekkich gruntach zupełnieby chybiła i naraziła tylko na koszt daremny i znaczny, gdyż nasienie lucerny jest dość drogie. Najlepiej jest kupić w pewnym składzie rzetelnego kupca, lub we dworze, a nie u handlarza, co radby jakibądź towar wkręcić, byle tylko sprzedać.

**Dziwna zima.** Po silnych mrozach, które chwyciły wcześniej i trzymały bez przerwy do 26. grudnia, nastąpiło parę dni ciepłych z deszczami i śnieg znikł prawie zupełnie. W okolicy Lwowa puszczano bydło w południowych godzinach na paszę. A co dalej będzie? Rolnicy obawiają się i słusznie, że znów chwycą mrozy i uszkodzą odsłonięte zasiewy, jak to się stało w zimie roku 1900/1901. Podobnie wczesna i ostra zima była w r. 1812, gdy zginęła w Rosyi wielka armia Napoleona I., ale wtedy mrozy trwały tylko do końca grudnia. Natomiast stare zapiski przypominają srogą zimę w r. 1431,

która rozpoczęła się już 11. listopada, trzymała do 24. lutego, zelżyła do 9. marca. a potem wróciły mrozy i trzymały do 25. kwietnia.

**Czerwona barwa mleka u krów** pochodzi stąd, że w wymieniu pękają drobniutki żyłki i krew miesza się z mlekiem. Przyczyną może być nieostrożne dojenie, nagła zmiana paszy, a czasem pastwisko, zwłaszcza leśne. Czasem krwawe mleko pokazuje się po ociełeniu u krów bardzo mlecznych. Aby chorobę tę usunąć, trzeba krowę doić ostrożnie, wymię obmywać 5 do 6 razy dziennie wodą z octem (daje się łyżkę octu na litr wody) i dawać krowie raz na dzień funt soli glauberskiej, rozpuszczonej w litrze letniej wody. Prócz tego należy dawać pójło z otrąb pszennych (grysu) z garścią lnianego siemienia. Zamiast otrąb pszennych można rozgotować marchwi lub buraków, dodać garść soli i garść lnianego siemienia i tem poić.

**Zapalenie wymienia u krów.** Przy zapaleniu wymienia u krów nie zważa się częstokroć na dostateczne i regularne wydajanie, choćby to miało zwierzęciu nawet wielki ból sprawiać. Brak nam zwykle dostatecznej cierpliwości, aby chore wymię krowy dokładnie wydoić, — najczęściej robimy to niedbale, albo i wcale się nie wydajają. Wskutek tego niedokładnie wypróżnione wymię twardnieje, zapalenie się powiększa i choroba przewleka. By tego wszystkiego uniknąć, należy przedewszystkiem o ile możliwości wykonywać dokładne wydajanie chorego wymienia w ten sposób, aby to jak najmniej dla zwierzęcia było bolesne, a zatem bez gwałtownych pociągnięć za strzyki, lecz raczej łagodnem naciskaniem wymienia. Między jednym a drugim dojeniem pomocne jest delikatne smarowanie wymienia i strzyków tłuszczem lub czystą gliceryną. Dobre są także naparzania, a urządza się je w ten sposób, że pod wymię podstawia się naczynie z wrzącą wodą, dodawszy do niej trochę prochów siennych, tak — aby para, uchodząca w górę, całe wymię objęła. Prócz

tego okłady z gorących prochów siennych na wymię są bardzo pożądane; — aby je zaś przytrzymać — obwiązuje się okład płachtą, którą związuje się na krzyżu krowy. Jeżeli jednak jest bardzo silne miejscowe zapalenie wymienia, wówczas trzeba zastosować zimne okłady, albo okładanie wymienia gliną (z octem), którą się później letnią wodą zmywa. Obok tego należy jeszcze pamiętać, aby krowa miała zupełny spokój i obfity podściół, oraz odpowiednią dyetę. Gdy nie widzimy polepszenia, trzeba zawiadzić weterynarza. *»Rolnik«.*

**Pług z nożykami.** Czeski fabrykant Fabesz w Pradze wymyślił sposób bardzo prosty, aby pług rozcinał od razu skibę na kilka wązkich pasków, które odkładnica zwykle przewraca; nożyki te umieszcza się na lemieszu stojąco. Są one bardzo ostre i wyrobione z najlepszej kartowanej stali, a mogą być założone do każdego pługa zamiast śrub, służących do przymocowania lemieszu. Takie krajanie skiby na paski może bardzo ułatwić uprawę gruntów ciężkich i zwięzłych, więc może nasi kowale poprobują wyrobu takich nożyków. — Dla Sułkowic pod Andrychowem dobra sposobność.

## Szczęśliwy powiat.

Szczęśliwym można nazwać powiat hordeniński, w którym kilka osób gorliwie pracuje na polu dobroczynności i sprawy narodowej. Oto ważniejsze dzieła tych osób, zasługujące na podanie ich do powszechnej wiadomości dla przykładu innym.

W Woronowie, majątku p. Rypsiny Zacharyewiczowej, obszerna kaplica, wybudowana kosztem właścicieli, zmienioną została na ekspozyturę. Właścicielka hojnie obdarza i uposaża ten kościółek, nadto wybudowano obok obszerną plebanię, dotując ją trzydziestu morgami pola i potrzebnym funduszem. Do ekspozytury tej mają być przyłączone okoliczne wsie.

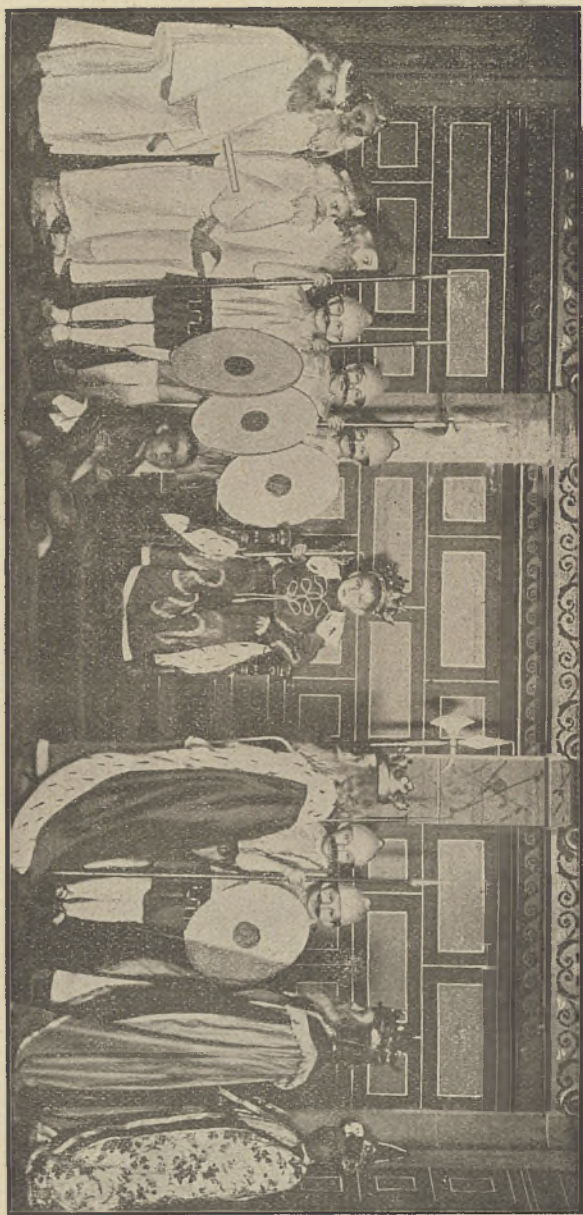
W Obertynie gorliwy kapłan ks. Bładowski założył ochronkę dla dzieci, a dla mieszczan »gospodę polską«, w której budzi się i kwitnie duch narodowy pod jego kierownictwem.

W Oknie, majątku Ludomira Cieńskiego, w szkole ludowej od lat dwu udziela nauki egzaminowana nauczycielka, siostra służebniczka z Rodziny Maryi — druga zakonnica zajęta jest pielęgnowaniem chorych.

Panna Modesta Cieńska założyła w r. 1899 »stowarzyszenie dzieci« od lat 8. Warunki tego stowarzyszenia są: 1) raz na tydzień 1 Ojciec nasz, 3 Zdrowaś Marya, 2) nie pić wódki i rumu, nie palić tytoniu, 3) nie kraść, zachowywać się przykładnie w domu i szkole, 4) posadzić jedno drzewo u siebie w domu, nie psuć drzew przy drogach i strzedz, aby inni tego nie czynili. Członkowie noszą medale z Matką Boską Częstochowską na paskowej wstążce. Mają swoją chorągiew i obraz do noszenia na procesjach. Z każdą wiosną obchodzi się uroczyste święto sadzenia drzew, jakoteż rocznicę stowarzyszenia. Członków jest 176. Stowarzyszenie to zbawienny wpływ wywiera na działwę i młodzież, a największą karą za przestępstwo jest wykluczenie ze stowarzyszenia, tak zwane »odebranie medalu«, które odbywa się wobec zebrania. Często członkowie przez głosowanie przebaczą winowajcy, który z płaczem winę uznaje, a obiecuje poprawę.

## Teatr ludowy — jasełka.

Człowiekowi po pracy należy się spoczynek i jakaś rozrywka. Ale rozrywki bywają rozmaite: jedne z tego lub z owego powodu są szkodliwe, inne zaś pożyteczne. Sprawato więc bardzo ważna, tak ze względów moralnych jak i materyalnych, dostarczyć naszemu ludowi pożytecznych rozrywek, o które na wsi trudniej, niż w mieście. W ubiegłym roku zwróciliśmy już uwagę



Przedstawienie «Jasełek» w Krzeszowicach.

naszych Czytelników na potrzebę zawiązania rozmaitych towarzystw. Dziś z radością donosimy, że Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych zajął się gorliwie sprawą teatrów ludowych. Pięknyto bardzo cel i zadanie, bo teatr należy do rozrywek przyjemnych, a pożytecznych pod względem narodowym i moralnym.

Aby wedle możności poprzeć usiłowania Zarządu Głównego Kółek rolniczych, prosimy naszych Czytelników o doniesienie, czy w gminie i okolicy próbowano kiedy przedstawień teatralnych, a dalej kto z Czytelników był na jakim przedstawieniu teatralnym, co grano i co się najlepiej podobało.

Pewnym rodzajem przedstawień teatralnych są »jasełka«, które najczęściej odgrywa młodzież szkolna. Pomieszczamy właśnie rycinę z przedstawienia »jasełek« przez działkę szkoły ludowej w Krzeszowicach. Ponieważ i tego roku w kilku miejscowościach odbyły się już »jasełka«, a w innych może się dopiero przygotowują, prosimy więc o wiadomość, kto się temi przedstawieniami zajmuje i jak się one podobają. O jasełkach pomieścimy w następnym numerze obszerniejszy artykuł.

## Od Redakcyi.

Wielu, bardzo wielu Czytelników pamiętało i tego roku o Redakcyi i nadesłało jej piękne życzenia, niektóre nawet wierszem, z powodu świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Wszystkim serdecznie dziękujemy za pamięć i »dobre słowo«, bo dodali nam otuchy do dalszej pracy, bo stwierdzili, że między Redakcją a Czytelnikami istnieje życzliwa łączność i zgodność zapatrywań, na których Redakcyi zawsze jak najwięcej zależy. — »Bóg zapłać« — i »Szczęść Boże!«

## Nowiny i Rozmaitości.

**Długowieczność.** W Żytomierzu zmarł w tych dniach tamtejszy majster blacharski, Jakób Belchar, w 115 roku życia. Przez całe długie życie nie był nigdy prawie chory. Do ostatniego dnia życia miał wzrok doskonały i umysł wrażliwy. Jako blacharz, utrzymywał się do 112 roku życia z pracy rąk własnych. Dopiero przed trzema laty z powodu wypadku przestał pracować, spadł bowiem wówczas z dosyć wysokiego dachu.

**Straszna liczba.** W Przemyślu dnia 23. grudnia z. r. zastrzelił się w koszarach szeregowiec 10 pp. Winiarczyk, brat maszynisty kolejowego. Był to 64 samobójstwo w tem miejscu w r. 1902. Czyż niema nikogo, ktoby wglądał w tę sprawę i zbadał przyczynę tak wielkiej liczby samobójstw?

**W Kanadzie** zmarł niedawno w największej nędzy Samuel Hawkins Napier, człowiek, który znalazł w Australii największą bryłę złota, jaką kiedykolwiek wogóle wydobyto. Okaz ten miał 2 stopy 4 cale długości, 1½ stopy grubości, a 9 cali szerokości. Takie było podówczas zainteresowanie się tą bryłą, że królowa angielska sprowadziła go do pałacu i kazała pokazać sobie cenną zdobycz. Przez jakiś czas słynna bryła złota wystawioną była w pałacu kryształowym na widok publiczny, za co płacono szczęśliwemu znalazcy 10 tysięcy koron tygodniowo. Dodajmy do tego wartość samego złota, a powiemy, że Napier był wcale bogaty, a jednak skończył w nędzy. Tylko praca wzbogaca! Co lekko przychodzi, to i lekko odchodzi.

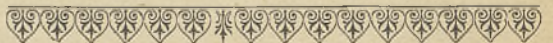


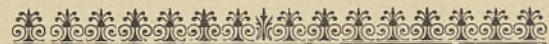
## Kalendarzyk tygodniowy.

### Uroczystości Świątecznych:

#### S t y c z e ń

11. Niedziela: Higina
12. Poniedziałek: Honoraty panny
13. Wtorek: Hilarego
14. Środa: Feliksa
15. Czwartek: Maura
16. Piątek: Marcelego
17. Sobota: Antoniego





4 kilometrów od Podhajec, przy gościńcu powiatowym, jest do sprzedania realność z powodu rozwiązania spółki, składająca się z 40 morgów najlepszej gleby z budynkami, większa połowa oziminą zasiana. — Bliższych wiadomości udziela

*S. Hochrath* w Podhajcach.

### Do wydzierżawienia

cegielnia o 2 piecach i 3 szopach, przy gościńcu, 3 kilometry od Łańcuta. Warunki bardzo korzystne. — Adres: *Czechowicz Józef*, p. Łańcut.



## ŚWIĘTY KAZIMIERZ

królewicz polski.

Napisał

**Dr. Fryderyk Papeć**

Pod takim tytułem opuściła prasę książeczka jako Nr. 16 Biblioteki »Macierzy Polskiej«. Książeczka zawiera życiorys jakoteż pieśni z nutami. Rycin jest 3.

**Cena 30 halerzy.**

Po powyższą książeczkę pisać należy do Administracyi »Macierzy Polskiej« Lwów, gmach sejmowy, załączając równocześnie pieniądze.

## Zaproszenie do przedpłaty

na

# „BIBLIOTEKĘ MACIERZY POLSKIEJ“.

Oprócz wydawnictw zwykłych wydaje „Macierz Polska“ od czterech lat „Bibliotekę“, która rocznie obejmuje 4 do 5 książek, a 45 do 50 arkuszy druku.

Książeczki te, osobno sprzedawane, są znacznie droższe, ale roczna prenumerata na nie wynosi bardzo mało, bo tylko 2 K., a dla tych, którzy są zarazem prenumeratorami „Niedzieli“ tylko 1 K. 50 h.

Książeczki, jakie się ukaza w r. 1903 w „Bibliotece“ będą:

1. Profesora Kowalewskiego: »O zwierzętach pożytecznych i szkodliwych w gospodarstwie«.
2. Waleryi Szalayówny powieść p. t. »Królewskie Pachole« z rycinami.
3. Profesora J. K. Nitmana: »Żywot Kilińskiego«.
4. Dra Walerego Łozińskiego; »O ziemi« (geologia) albo
5. z materyałów Janka z Grzegorzewic rzecz »O krajach południowo-słowiańskich«.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem:

**Biuro „Macierzy Polskiej“ Lwów, gmach sejmowy.**



# KALENDARZ „MACIERZY POLSKIEJ“

już wyszedł z druku i zawiera nader obfitą i różnorodną treść i kilkadziesiąt obrazków.

Z ważniejszych artykułów wymieniamy:

*Otwórzcie wrota!* — wiersz Jadwigi z Łobzowa, *Hej, siewacze, na wasz trud, czeka ziemia, czeka lud!* — wiersz Maryi Konopnickiej. *Jakie ludy zamieszkują ziemię?* — obszerny artykuł Dr. K. Nitmana. *Maciej Mazur* — szkice z Syberii przez Adama Szymańskiego. *Dziadus* — wiersz Mieczysława Romanowskiego. *Niemczaki* — obrazek przez Maryę Konopnicką. *Błogostawieństwo dziadusia* — wiersz Maryi Konopnickiej. *O wypadkach z dziećmi i ważniejszych chorobach dzieci. Komu pług i kosa?* — wiersz Maryi Konopnickiej. *Trzoda chlewna w gospodarstwie* — przez Michała Radomczyka. *Jak przysporzyć sobie paszy w gospodarstwie* — napisał A. Śniegocki. *Praktyczne wskazówki dla naszych gospodyń. Nowoczesna gospodarka* — napisał inżynier Edmund Libański. *Niedziela* — obrazek humorystyczny przez Klemensa Junoszę. *W czterdziestą rocznicę Powstania narodowego w r. 1863/4* — skreślił K. Wojnar. *O Adamie Szymańskim* — opowiedział K. Wojnar. *Część informacyjna. Jarmarki. Inzeraty.*

Już wykaz tych artykułów wskazuje, że kalendarz nasz zasługuje na to, aby się rozszedł w tysiącach egzemplarzy, niech więc Szan. Czytelnicy „Niedzieli“ nie kupują różnej lichoty obcej, często za drogie pieniądze, ale zamówią sobie jak najrychlej

## Kalendarz »Macierzy Polskiej«

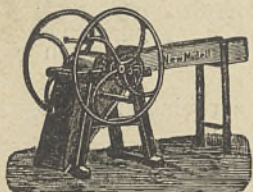
w cenie po 60 halerzy, a dla prenumeratorów „Niedzieli“ po niższej cenie 50 halerzy z przesyłką pocztową.

Adresować należy: Administracya „Macierzy Polskiej“ we Lwowie

Gmach Sejnowy.

Majwyższe odznaczenia w dobrach Jego C. i K. Mości Cesarza Franciszka Józefa I., od Król. Węgiers. domen., od Wys. c. k. Ministerjum rol. i c. k. Towarzystwa gosp. we Wiedniu i Akademii wynalazków w Paryżu.

## ORYGINALNE MASZYNY ROLNICZE F. Wichterlego w Prościejowie



jakoto: znane siewkarnie New Model, Polonia, TH i THA o 3 i 4 nożach siewniki rządowe »Montania«, młocarnie z kutemi tarozami, kryte kieraty itp. Młynki do czyszczenia zboża począwszy od 78 kor., tierry, prasy do oleju, kasy ogniotrwałe, wagi, sikawki ogniowe, narzędzia kowalskie, miechy, bormaszyny, oraz maszyny do szycia z pierwszorzędných fabryk

polecają najtaniej

## J. NEUBERGER i Ska, Lwów.

Składy w domu własnym przy ul. Gródeckiej l. 53, dokąd wszelkie zlecenia wysłać upraszamy.